



**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczytach**

U świętego Jacka



luty 2019

Jak grom z jasnego nieba



Jak grom z jasnego nieba, czyli nieoczekiwanie, zupełnie niespodziewanie, przychodzą złe wiadomości, spadają na nas trudne doświadczenia.

Takim porażającym wydarzeniem była śmierć nastolatek w koszalińskim escape roomie. Julia, Karolina, Amelia, Wiktoria i Małgorzata poszły tam, by świętować urodziny. Nie mogły przypuszczać, że wybuchnie pożar i zginą w pomieszczeniach, które okazały się śmiertelną pułapką.

Wszystkich zaszokowała również nagła śmierć prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza. Euforia tłumu wspierającego WOŚP została gwałtownie przerwana mrozącym krew w żyłach atakiem uzbrojonego bandyty. Podobnie zaskakują i przerażają nas wiadomości o atakach terrorystycznych wymierzonych przeciw bezbronnej ludności. Zastygamy w bólu, gdy dowiadujemy się o wypadkach i katastrofach, w których giną dziesiątki ludzi. Przeżywamy szok na wieść o tym, że bliska nam osoba zapadła na nieuleczalną chorobę.

Czy grom zawsze spada z jasnego nieba? Przecież czasem można przewidzieć nadciągającą burzę i przeczekać ją w bezpiecznym miejscu. Jednak nie słuchamy komunikatów meteorologicznych i prognozy pogody; nie chce nam się spojrzeć na barometr lub po prostu w niebo i przez chwilę się zastanowić. Podobnie w życiu. Czasem po prostu nie chcemy dostrzec zbierających się ciemnych chmur: nie dbamy o zdrowie, narażamy się na niebezpieczeństwo, jeżdżąc z nadmierną prędkością. Nie bierzemy pod uwagę szczególnych cech innych osób: ich chorób, braku refleksu, nadmiernej pewności siebie. Przebywamy w miejscach, ułatwiających przeprowadzenie zamachu.

Mimo rozwoju nauki i sposobów szybkiego przekazywania informacji, również dziś nieoczekiwane burze i niespodziewane uderzenia piorunów zaskakują i pozbawiają życia setki ludzi. Ale chwilę, jeśli wiemy, że grom może spaść z jasnego nieba, to jego uderzenie nie jest tak całkiem nieoczekiwane! Wiemy, że każda godzina naszego życia może być ostatnią; że możemy w jednej chwili stracić cały nasz dobytek; że wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy, ma swój kres, ale usiłujemy wyprzeć to z pamięci. Nie chcemy myśleć o rzeczach ostatecznych. Cóż więc powinniśmy robić, wiedząc, że grom może uderzyć w każdej chwili? Oczywiście warto podjąć racjonalne działania, by



uchronić siebie i swoich bliskich przed niebezpieczeństwem. Nie zawsze będzie to możliwe. Co wtedy? Warto przypomnieć sobie słowa pieśni: *Gdy grom się zbliża, pospiesz do krzyża, on ciebie wesprze, ocali.*

A pod krzyżem spotkamy Maryję.

Słowo Papieża Franciszka podczas Drogi Krzyżowej podczas Światowych Dni Młodzieży w Panamie

fragmenty

Czy zachęcamy się, by trwać u stóp krzyża jak Maryja?

(...)Kontemplujemy Maryję, kobietę silną. Od niej chcemy nauczyć się trwać stojąc pod krzyżem. Z Jej stanowczością i odwagą, bez uników i złudzeń. Potrafiła towarzyszyć cierpieniu swego Syna, Twego Syna Ojczy; wspierać Go swym spojrzeniem i chronić swym sercem. Cierpieniu, które znosiła, ale które Jej nie przygniotło. Była silną kobietą mówiącą „tak”, która wspiera i towarzyszy, chroni i bierze w ramiona. Jest Ona wielką opiekunką nadziei.

Także i my Ojczy, pragniemy być Kościołem, który wspiera i towarzyszy, który potrafi powiedzieć: oto jestem! w życiu i krzyżach tak wielu Chrystusów, którzy idą obok nas.

Nauczmy się od Maryi mówić „tak” silnej i stałej wytrwałości wielu matek, ojców, dziadków, którzy nigdy nie przestaną wspierać i towarzyszyć swoim dzieciom i wnukom, gdy „wpadną w tarapaty”.

Od Niej nauczmy się mówić „tak” upartej cierpliwości i kreatywności tych, którzy nie tracą ducha i zaczynają od nowa w sytuacjach, w których wydaje się, że wszystko jest stracone, starając się tworzyć przestrzenie, środowiska rodzinne, ośrodki opieki, które byłyby wyciągniętą ręką w trudnościach.

W Maryi uczmy się mówić „tak” tym, którzy nie milczeli i nie milczą w obliczu kultury molestowania i nadużycia, złego traktowania i przemocy, oszczerstw i agresji, działając na rzecz zapewnienia szans oraz warunków bezpieczeństwa i ochrony.

W Maryi uczmy się przyjmować i gościć wszystkich, którzy doznali porzucenia, którzy musieli opuścić lub utracić swoją ziemię, swoje korzenie, rodziny i pracę.

Ojczy, podobnie jak Maryja, chcemy być Kościołem, który sprzyja kulturze zdolnej do przyjmowania, chronienia, promowania i integrowania: która nie piętnowała, a tym bardziej nie uogólniała z najbardziej absurdalnym i nieodpowiedzialnym potępieniem, utożsamiając każdego imigranta jako niosącego zło społeczne.

Od Niej chcemy się nauczyć stać obok krzyża, ale nie z sercem opancerzonym i zamkniętym, ale z sercem, które umiałoby towarzyszyć, znającym, co to czułość

i poświęcenie; które rozumiałoby, co znaczy miłosierdzie, postępując z szacunkiem, delikatnością i zrozumieniem. Pragniemy być Kościołem pamięci, który szanowałby i doceniał starszych i przywrócił im należne im miejsce jako strażników naszych korzeni.

Ojcze, tak jak Maria, chcemy się nauczyć „stać”.

Naucz nas, Panie, stać u stóp krzyża, u stóp krzyży. Otwórz dziś wieczór nasze oczy, serce. Ocal nas od paraliżu i zamętu, od lęku i rozpacz. Ojcze, naucz nas mówić: oto jestem tu z twoim Synem, razem z Maryją i tylu umiłowanymi uczniami, którzy pragną przyjąć Twe królestwo w swoich sercach. Amen.

Tłumaczenie: Radio watykańskie

Opowieść o niesamowitych ludziach



11 lutego to dzień wspomnienia Matki Bożej z Lourdes. Wtedy również przypada Światowy Dzień Chorego. Nie sposób pisać o chorobie i cierpieniu, jeśli się ich samemu nie doświadczyło. Właśnie dlatego poprosiłam o rozmowę dwie osoby z naszej parafii – małżeństwo.

POCZĄTEK CZY KONIEC?

Krzysztof od kilku lat walczy z ciężką chorobą nowotworową, a Dorota dzielnie go w tym wspiera. Z obojga emanuje pogoda ducha, serdeczność i życzliwość. Nie stwarzają wrażenia osób skrzywdzonych przez

los czy z rezygnacją oczekujących końca. Mało tego, wcale nie robią wrażenia osób dotkniętych jakąkolwiek chorobą. Może właśnie dlatego rozpoczęliśmy nasze spotkanie od oglądania wyników niezliczonych badań, którym poddano Krzysztofa w ciągu ostatnich lat. Przyjrzałam się im z niedowierzaniem, a Krzysztof z właściwą mu swadą zauważył:

- Mówią, że to jest niesamowite. Zobacz, wszystko jest zaatakowane. Pięć różnych rodzajów nowotworu. Ale póki chodzę, jest ok. A ile człowiek będzie żył? Wszystko to w rękach Boga.

Kiedy składamy sobie życzenia, często słyszymy: „Życzę ci zdrowia, bo to jest najważniejsze”. Wiele osób sądzi, że nie wystarczy uzyskanie poprawy stanu

zdrowia, np. po operacji onkologicznej. Leczenie powinno doprowadzić do całkowitego wyzdrowienia, by nie wystąpił nawrót choroby czy przerzuty. Pytam więc Krzysia, co o tym sądzi. I jak można żyć, gdy towarzyszy nam choroba?

- A jak jej nie można wyleczyć? - odpowiada pytaniem na pytanie.

- Początki są ciężkie - mówi cicho Dorota.

A Krzysztof dodaje:

- Jeden, gdy dowie się o chorobie, mówi: „To już koniec!”, a drugi stara się żyć jak dotychczas: pomidory sadzi, kwiaty podlewa... Praca idzie jedną drogą, a choroba – drugą.

- Najgorszy jest początek, - opowiada Dorota, - kiedy trzeba się z tym oswoić. Człowiek przeżywa załamanie. Myśli o śmierci.

Ale Krzysztof nie zgadza się z żoną.

- Jakie tam początki? - mówi. - Bolało mnie, więc chodziłem od lekarza do lekarza. Dawali mi zastrzyki, ale ból nie ustępował. Był niesamowity, taki, że waliłem głową o podłogę. Do tego dołączyły się jeszcze inne dolegliwości. Nie chciałem iść do szpitala. Myślałem, że mi przejdzie. Było jednak coraz gorzej. Wreszcie znalazłem się w szpitalu. Zrobili mi szybko badania i trafiłem na stół operacyjny. Lekarze wycięli mi wszystko, co mogli... Pozostało czekać... Najgorsze było to leżenie po operacji, kiedy nie można było się ruszyć, ani obrócić na bok, ani wody napić. Nie mogłem znieść tych szpitalnych zapachów i wyszedłem ze szpitala wcześniej, na własne żądanie. Ordynator dał mi skierowanie do szpitala onkologicznego, ale nie powiedział mi wszystkiego o moim stanie zdrowia. Dopiero później w szpitalu przy ul. Hirszfelda usłyszałem pełną diagnozę. Lekarze powiedzieli, że nie widzieli dotychczas takiego przypadku.

WSZYSTKO W RĘKACH BOGA

Tymczasem Dorotę choroba męża dotknęła również bardzo boleśnie. Cały czas towarzyszyła Krzysiu, wspierała go w walce o życie. Wraz z nim odczuwała bezradność, pragnienie, ból podczas stawiania pierwszych kroków po operacji. Szukała dla męża pomocy. Jej samej również było potrzebne wsparcie. Wreszcie je znalazła:

- Pewien ksiądz powiedział mi, że trzeba zaufać Matce Boskiej i odmawiać Nowennę Pompejańską. To mi bardzo pomogło i dalej pomaga. Nowenna składa się z 27 dni błagalnych i 27 dziękczynnych, podczas których odmawia się cały Różaniec – wszystkie tajemnice. W tej chwili, gdy mi się jedna Nowenna skończy, odmawiam następną w intencji o zdrowie – o cud uzdrowienia z choroby. Bez tej modlitwy nie mogłabym żyć.

- A co tobie – zwróciłam się do Krzysztofa, - pomogło pozbierać się po operacji? Przecież była ona początkowym etapem walki o życie i zdrowie.

- Od początku wiedziałem, że to cud; cud, że przeżyłem - wspomina Krzysztof.

- Krótco po operacji, kiedy jeszcze bardzo źle się czułem, przyszedł do mnie ordynator i powiedział: „Nie przejmuj się. Jest jak jest. Z każdym dniem będzie lepiej. Wszystko w rękach Boga”. To był naprawdę wierzący człowiek. Inny na

jego miejscu powiedziałby: „To my cię uratowaliśmy”, a on: „My tylko wyrzuciliśmy, co mogliśmy. Uratowała cię ręka z góry. Tak naprawdę to od pół roku nie miałeś prawa żyć”.

W przeddzień operacji przyszedł ksiądz i zapytał, czy chciałbym przyjąć sakrament chorych, powiedziałem, że jestem gotowy. Nie ma problemu. Zaufałem Bogu i jeśli trzeba odejść dzisiaj, pójdę dzisiaj. Potem ksiądz powiedział: „Jak wyzdrowiejesz, to przyjdiesz do mnie na parafię i będziesz mi trawę kosił”. To też dodało mi otuchy.

- Siedemnaście Mszy zostało w intencji Krzysia odprawionych – uzupełnia Dorota. - I to nie tylko w Polsce.

- Podczas operacji była sprawowana Msza w Licheniu - dodaje Krzysiek. - Była też w Rzymie przy grobie Ojca Świętego Jana Pawła II. Myślę, że to bardzo pomogło. Człowiek ma w sobie taką pewność.

Dorota podkreśla też, jak bardzo pomogli im w trudnych chwilach ojcowie franciszkanie i klerycy Wyższego Seminarium Duchownego Franciszkanów, a także siostry franciszkanki.

- Wspierali nas modlitwą – mówi z wdzięcznością. - Siostry pomagały również w zabiegach pielęgnacyjnych. Wiedzieliśmy, że nie jesteśmy sami. Szczególnie wdzięczni jesteśmy s. Pii i s. Rafaeli.

Z ZUPEŁNIE INNEJ PERSPEKTYWY

- Spróbujcie mi wytłumaczyć, co zmienia w człowieku ciężka choroba. Co się zmieniło w waszym życiu? - zapytałam.

- Dużo. - Odpowiedziała Dorota. - Jeżeli choroba kogoś dopadnie, to człowiek musi się liczyć ze wszystkim. Życie jest krótkie, więc trzeba być dla drugiego serdecznym i miłym. Trzeba godnie przeżyć te swoje lata, żeby bliskim nie robić przykrości.

Zdaniem Krzysztofa choroba zmusza człowieka, by spojrzeć na życie z zupełnie innej perspektywy. Kiedy jest się zdrowym, przywiązuje się wagę do rzeczy drugorzędnych. Wiele osób nadmiernie troszczy się o swój wygląd. Powszechna jest pogoń za pieniędzmi. Ludzie pracują ze wszystkich sił, by się czegoś dorobić. Cierpienie wywraca to do góry nogami. Wtedy to jest tragedia. Ale człowiek wszystko może przetrzymać. Potem staje się mądrzejszy. Już nie goni za tym, co przedtem wydawało mu się takie ważne. Inaczej patrzy na świat. Świat staje się dla niego inny.

Ludzie boją się śmierci, umierania, bólu. Wielu nie widzi żadnego sensu w cierpieniu. Trudno rozmawiać o tych sprawach, stanowią one swoiste tabu. Dlatego z pewnym wahaniem poprosiłam Krzysztofa, by spróbował mi powiedzieć, jak sobie radzi z lękiem i z cierpieniem. Z góry zakładałam, że może odmówić odpowiedzi, ale tak się nie stało.

- Nie wiem, jak ci na to odpowiedzieć - zaczął. - Już siedem razy byłem jedną nogą na tamtym świecie. Dwa razy poraził mnie prąd, później przeżyłem udar.

W wojsku o mało nie zginąłem, kula trafiła mnie w nos (gdybym się trochę odwrócił, już byłoby po mnie), uszkodziła mi oko. Cudem udało się je uratować. Operacja trwała cztery i pół godziny. Dawano tylko 5% szans powodzenia, a jednak się udało. Mogłem nie żyć, a popatrz – dalej żyję! I może dlatego nie przejmuję się tak bardzo chorobą. Co ma być, to będzie. Spójrz na statystyki wypadków w weekendy. Ginie tyle osób!

A skąd się bierze wytrzymałość na ból? Nie wiem. Nieraz dziwiono się, że jestem taki odporny: siedem zastrzyków w oko, kolonoskopia – bez znieczulenia, biopsja wątroby – na żywca. Ból niesamowity! Ale człowiek to wszystko przetrzyma! Jestem silny. Pani doktor, która mi robiła biopsję, powiedziała, że gdybym był maminsynkiem, pewnie dawno by mnie tu nie było. A człowiek zahartowany, spracowany, twardy.

CHOCIAŻBYM PRZECHODZIŁ PRZEZ CIEMNĄ DOLINĘ, ZŁA SIĘ NIE ULĘKNĘ...

- A co do strachu... U mnie zupełnie tego nie ma...

- Bo ja jestem koło ciebie – wtrąca z uśmiechem Dorota.

- Chociaż oczywiście, kiedy idziesz na poważną operację, różne myśli cisną się do głowy. Kiedy już jesteś przygotowany, wymyty i ciągną cię na operację...

Wiele osób zapewne jest ciekawych, co odczuwa człowiek, gdy jest bliżej śmierci, kiedy umiera. Książka „Życie po życiu” była bestsellerem. Temat wizji osób, którym udało się przeżyć śmierć kliniczną powraca regularnie w różnych publikacjach i filmach. Ja jednak nie miałam zamiaru wypytywać Krzysztofa o to, czy widział już niemal przysłowiowe światło w tunelu. Tymczasem Dorota poprosiła męża, aby opowiedział o śnie, który miał podczas operacji. I Krzysztof zaczął opowiadać o tym, co widział podczas operacji.





Słuchałam z zaciekawieniem. Początek opowieści był nawet zabawny, ale później... Wydaje mi się, że po prostu symboliczny i skłaniający do refleksji.

- Śniło mi się, że diabeł chwycił mnie i niósł nad głębokim, potężnym wąwozem pełnym ognia. Pomyślałem, że jak mnie tam wrzuci, to już po mnie. Ale przeniósł mnie na zieloną trawę.

Pomyślałam sobie, że ten sen jest czymś w rodzaju ilustracji do

Psalmu 23: *Pan jest mim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną. (Ps 23, 1 – 2, 4))*

OCHOCZY DUCH

Opowiedziałam jeszcze Krzysztofowi i Dorocie, jak podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia jeden ze znajomych powiedział mi, że życzy mi przede wszystkim zdrowia **duszy i ciała**.

- Może sekret twojego zdrowia, Krzysiu, polega na tym, że masz zdrową duszę? Może zdrowie nie polega na tym, że organizm funkcjonuje tak samo, jak przed chorobą, tylko że człowiek funkcjonuje mimo pewnych zmian chorobowych?

- Chyba tak. Śmieję się, chodzę. Ktoś inny by się może załamał. Były trudne momenty, zwłaszcza po operacji, ale idę do przodu. Duch jest taki „ostry”, zdrowy i on to ciągnie. Trzeba wierzyć! Trzeba się modlić!

- Czy kłóciłeś się z Panem Bogiem? Nie mówiłeś Mu: „Ja sobie na to nie zasłużyłem!”?

- Nie, nigdy. Wiesz, jak zobaczyłem w Gliwicach dziecko chore na raka kości, które przyjechało z rodzicami szukać ratunku, a miało dopiero siedem lat. Wszyscy siedzący na korytarzu płakali, kiedy chłopczyk próbował z wysiłkiem iść na paluszkach, bo zdawali sobie sprawę, że jego szanse są niewielkie. Wtedy pomyślałem sobie: „Ze mnie już stary chłop. Niedługo sześćdziesiątka. Trochę już przeżyłem na tym świecie. Ale to dziecko?! Gdyby się można było z nim zamienić, to jestem gotowy w każdej chwili”.

Rozmawialiśmy jeszcze dłuższą chwilę. W towarzystwie Krzysztofa i Doroty życie nabierało sensu. Można było odkryć jego harmonię, która na co dzień ukrywa się przed naszymi oczyma.

Rozmowę przeprowadziła Danuta Tettling

Lęk

Odpowiedź ks. A. Tkaczowa na pytanie internautki

- Po ciężkiej chorobie opanował mnie lęk przed śmiercią. Choroba, chwała Bogu, minęła, ale lęk pozostał. Programy publicystyczne, które mówią o katastrofach, wypadkach, śmierci ludzi, nasiliły ten strach. Jak z nim walczyć?

—

Bieg naszej historii zmierza w kierunku, o którym mówi Pismo Święte, że *Ludzie mdleć będą ze strachu w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi* (Łk 21, 26). Wszystko to spada na nasze biedne głowy, gdy nie mamy prawdziwej wiary i nie odczuwamy prawdziwej bojaźni Bożej. (...)Problem nie znajduje się na zewnątrz, ale kryje się wewnątrz, w człowieku. (...)Chciałbym jednak udzielić Pani pocieszającej i uspokajającej odpowiedzi.



Śmierć jest wbrew naturze. Bóg nie stworzył śmierci. Jest ona straszna dla każdej żywej istoty. Wszyscy mamy poczucie, że jesteśmy wieczni. (...)A kiedy czujemy zimne tchnienie śmierci, ogarnia nas przerażenie, drętwiejemy i krew zastyga nam w żyłach. To stan właściwy wszystkim istotom żywym. Ale w tym miejscu można powiedzieć jedno: naszą śmierć Chrystus wziął na siebie. Zstąpił z Nieba na Ziemię i nie tylko żył na niej, ale wszedł również w śmierć, tak że teraz w niej jest Chrystus. Wszedł również do otchłani, a więc i w otchłani istnieje Chrystus. Chrystus nappełnił sobą wszystko, a więc jedyny sposób, aby nie

bać się śmierci, to kochać Chrystusa. Bowiem i dzisiaj, jeżeli tego pragniemy, wszędzie jesteśmy z Nim nierozłączni – we wszystkich naszych kłopotach i w zabieganiu, ponieważ on to wszystko wycierpiał, przeżył i wszystko to zna. W śmierci, która nawiasem mówiąc jest radykalnym i niepowtarzalnym doświadczeniem, także będziemy z Chrystusem. Możemy Go spotkać w doświadczeniu śmierci, ponieważ umarł przed nami.

Ks. Paweł Florenski¹ wyraził taką cudowną myśl, że człowiek umiera tylko raz, a wiadomo, że do mistrzostwa dochodzi się dzięki wielokrotnemu

¹Paweł Aleksandrowicz Florenski (1882 – 1937) – człowiek o wszechstronnych zdolnościach intelektualnych, poliglota, kapłan prawosławny, męczennik za wiarę chrześcijańską. Po raz pierwszy aresztowany w 1928 r. pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej i zesłany na kilka miesięcy do Niżnego Nowogrodu. Po raz drugi aresztowany w 1933 r. i skazany na 10 lat pobytu w obozach karnych. Przebywał między innymi na Wyspach Sołowieckich. W wyniku reorganizacji obozu znalazł się w Leningradzie i został rozstrzelany 8 grudnia 1937 r.

powtórzeniu doświadczenia. Tylko to robimy dobrze, co powtarzamy często, wielokrotnie. Umieramy tylko raz, więc robimy to niewprawnie, nie potrafimy zgromadzić doświadczenia i go doskonalić. Dlatego w starożytności istniały rytuały, dzięki którym ludzie starali się przeżyć doświadczenie śmierci i nauczyć się dobrze umierać. W związku z tym Platon i inni mówili, że filozof naprawdę zajmuje się tylko jednym – uczy umierać.

Chrześcijanin, który odcina się od namiętności i dusi w sobie grzech – uczy się kochać Chrystusa, a więc również uczy się umierać dla grzechu i ożywać dla Boga. Jeśli pokochamy Chrystusa, to jest to właściwie jedyne antidotum na jad śmierci.

W 1 Liście św. Jana jest takie sformułowanie: (...)miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości (1J 4, 18). Na pewno wiecie z doświadczenia życiowego, że matka bez lęku oddaje życie za dziecko, a człowiek, który kocha, rusza bez strachu do ataku, osłaniając ukochaną osobę. Zdolność do miłości i samopoświęcenia odpędza strach. Najwyraźniej wszystkie współczesne lęki rodzą się z egoizmu, z braku zdolności do poświęcenia, z braku wyższego celu, z nieświadomości tego, po co się żyje. Z tego korzenia wyrastają różne pędy, wśród których jest również lęk przed śmiercią – lęk przed znalezieniem się w nieznanym miejscu, przed obliczem Kogoś nieznanego, przed spotkaniem z Nim i przed odpowiedzialnością. Trzeba więc poznać samego siebie i doskonalić się w miłości. Dlatego trzeba często powtarzać sobie słowa: *miłość usuwa lęk, (...) ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości*, pamiętając, że określenie *ten, kto się lęka* dotyczy nas wszystkich.



Im bardziej kochamy, tym mniej się boimy. Turgieniew napisał opowiadanie o małym ptaszku², który bronił swego pisklęcia przed wielkim psem myśliwskim: stroszył piórka, rzucał się na psa, ale choć nie potrafił go ani dziobnąć ani zranić, to odgonił napastnika. Cały utwór został poświęcony temu, jak mała istota rzuca się na ratunek temu, kogo wydała na świat, ponieważ miłość rodzi męstwo nie do pokonania.

A co się tyczy naszego współczesnego życia i naszych „Nowości”³, które nas informują o katastrofach, wypadkach, wymianie ognia (taka jest powszechna tendencja), to są dwie możliwości. Pierwsza z nich – nie oglądać „Nowości”, bo im mniej wiesz, tym lepiej śpisz. Druga – patrzeć na to wszystko oczyma Ewangelii; myśląc, że tak

²I. S. Turgieniew, Wróbel [w] tegoż, Wiersze prozą.

³„Nowości – rosyjski program publicystyczny, odpowiednik naszych „Wiadomości”.

było, jest i będzie i choć nie da się ukryć, że ostatnio zjawisko się nasila, to uwierzcie, w świecie zachodzą miliardy pięknych wydarzeń: narodziny dzieci, śluby małżeńskie, pomoc, uzdrowienia, operacje ratujące życie. A kierunek takim programom jak „Nowości” nadaje nasza powszechna grzeszność. Nie interesują nas rzeczy piękne i proste, natomiast podniecają horrory i inne obrzydlistwa. Dlatego nie dowierzajcie „Nowościom”. Są one od początku zepsute i psują nasz gust.

(...)Niech się Pani modli do Boga, żeby dał Pani mądrość, moc i męstwo. Po chorobie dusza powinna się zaleczyć. Jak rana powinna się zabliznić, tak traumy duchowe powinny przejść proces „wylizywania” i zrastania. To dotyczy każdej traumy. Jeśli ktoś pożegna bliską osobę, pochowa ją, to (wiem to z doświadczenia) potrzebuje roku. Przed jego upływem nie sposób znaleźć pocieszenia, ale po roku czas leczy, a Bóg zsyła pociechę. Trzeba wiedzieć, że życie doczesne to nie jest czas nieustannego relaksu i odpoczynku, a myśli o śmierci są pożyteczne, o ile nie rodzą rozpacz. Póki człowiek żyje, powinien się cieszyć, a śmierć może być jedynie tłem. Śmierć to nie byt, lecz przejście do wieczności; to drzwi odpowiedzi, brama do Pana, który zażąda zdania sprawy z każdego słowa i każdej myśli.

Światowe Dni Młodzieży w Panamie

Korespondencja własna z Panamy



W 2016 roku podczas pobytu na Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie nie marzyłem nawet o wyjeździe do Panamy. Okazuje się jednak, że z Bogiem wszystko jest możliwe. Lot trwał 12 godz. ale różnica czasu między Wrocławiem a Panamą wynosi sześć godzin (u nas jest późniejsza godzina). Pogoda jest także zdecydowanie inna od panującej w Polsce. W dzień jest ponad 30°C, a

nocy około 25°C i jest to pora sucha, więc nie ma szans na deszcz. Światowe Dni Młodzieży składają się z dwóch części. Pierwsza część to dni w diecezji, bardziej kameralne. A druga to spotkania centralne dla wszystkich wraz z Papieżem.



W spotkaniu diecezjalnym uczestniczyliśmy w diecezji Chitre, w miejscowości Los Pozos. Z otwartością przyjęły nas rodziny. Choć często niezbyt zamożne, jednak niczym ewangeliczna wdowa, oddały wszystko, co miały, dla pielgrzymów. Wśród Panamczyków poczułem się tak, jakbym odnalazł drugą rodzinę. Chociaż nie znałem dobrze języka hiszpańskiego, to udało mi się nawiązać z nimi więź opartą na wierze i zaufaniu. Wspólne Eucharystie, zabawy i rozmowy sprawiły, że mieszkańcy Panamy stali się nam bardzo bliscy. Ich kultura pokazała mi, jak cieszyć się prostym życiem pełnym radości i gościnności. Gotowali dla nas specjalne panamskie potrawy - lekkie, ale pożywne. Wśród nich były smażone banany, owoce morza, mleko z ryżem czy placki z kukurydzy. Nasi gospodarze w ogrodzie mieli banany, marakuje i pomarańcze. Soki ze świeżych owoców były pyszne i miały wspaniałą, naturalny smak. Jednak miejscowa ludność dodaje do nich dużo miodu własnej produkcji. Uczestniczyliśmy w fiescie oraz w pochodzie zorganizowanym z okazji Światowych Dni Młodzieży.

Podczas ostatniej Mszy św. wszyscy byli bardzo wzruszeni. Kapłan z Los Pozos, Carlos powiedział, że złamaliśmy nudę i monotonię i wnieśliśmy radość. Dla nas to była piękna lekcja, dzięki której zrozumieliśmy, jak trwać przy własnej kulturze i jak cieszyć się z małych spraw. Udajemy się do Panama City - stolicy Panamy. Jest zupełnie inaczej. Bardzo „miejsko”, chociaż widać wyraźnie podział na slamsy i dzielnice zamieszkałe przez ludzi zamożnych. Mimo tych

kontrastów nadal odczuwało się tu wielkie, gościnne serce Panamczyków. Do południa młodzi ludzie z Polski mogli uczestniczyć w katechezach wygłoszonych przez polskich biskupów. Naszych rodaków było około 3,5 tysiąca – stanowiliśmy najliczniejszą grupę przybyłą z Europy. Została odprawiona Msza dla Polaków, której przewodniczył Prymas Polski. Po niej odbył się koncert, podczas którego wystąpili Siewcy Lednicy, Maleo, Olga Szomańska, Marcin Wyrostek i inni artyści śpiewający na chwałę Boga. Pierwsza Msza, zwana Mszą otwarcia powitanie papieża Franciszka, a także Droga Krzyżowa odbywały się w Cinta Costera, nad samym Oceanem. Papież mówił o tym, by nie bać się marzyć oraz by nie stać się konformistami. Podczas Drogi Krzyżowej dowiedzieliśmy się o sytuacji młodych w Ameryce Łacińskiej, którzy bardzo często nie mogą się uczyć, bo muszą pracować, aby wspomóc rodzinę. Podczas czuwania z Papieżem Franciszkiem ogromne wrażenie zrobiła na mnie monstrancja, która została wykonana z przetopionych łusek po pociskach. W narzędziu śmierci umieszczony został Chleb Życia Wiecznego. Tysiące młodych potrafiło nie tylko śpiewać i głośno wielbić Boga, ale też trwać w milczeniu przed obecnym wśród nich Chrystusem. Podczas całonocnego czuwania młodzież mogła udać się w procesji, którą prowadziła Matka Boża Fatimska. Niedzielny poranek rozpoczął się Eucharystią pod przewodnictwem Papieża Franciszka. Mimo zmęczenia dotarły do mnie słowa, mówiące o tym, że Szatan boi się ludzi zjednoczonych i współpracujących ze sobą. Ogłoszono, że kolejnym gospodarzem będzie Portugalia.

Kl. Wojciech Bujak

TERAZ MOJE SERCE JEST NASYCONIE I UCISZONE

Te słowa usłyszałam od młodej kobiety, która po złożeniu ślubów została członkinią Świeckiego Instytut Życia Konsekwowanego.

Kim są?

Świeckie osoby konsekrowane dalej pozostają w świecie. Pracują we wszystkich możliwych zawodach. Mieszkają same lub przy rodzinie. Ubierają się i żyją jak większość z nas. A jednocześnie przez śluby należą całkowicie do Jezusa. Niosą Go do wszystkich tych miejsc, gdzie Opatrzność je zaprowadzi. Żyją ewangelicznym radykalizmem łącząc go z prostotą życia i duchem służby. Wnoszą pokój w skonfliktowane środowiska. Z wyczuciem dla potrzeb duchowych drugiego człowieka zachęcają do praktyk religijnych, mówią o rekolekcjach, wyszukują kapłana jako spowiednika i podejmują wiele innych działań, które uznają za pozytywne. A przede wszystkim zanoszą te sprawy przed Najświętszy Sakrament i łączą z ofiarą Mszy św. Tam z Jezusem, swoim Boskim Oblubieńcem, powierzają dusze Bogu Ojcu, Matce Najświętszej, opiece aniołów i wstawiennictwu Świętych. Ten wkład modlitwy, wzmocnionej praktykami postu i różnych form umartwienia, ma zasadnicze znaczenie dla apostolskiego oddziaływania. Bardzo troszczą się też o wierność przyjętym ślubom, o świętość swej duszy, dobrze to

rozumiejąc, że skuteczność apostolska jest wprost proporcjonalna do osobistej świętości.



Mówi się, że osoby duchowne to jakby znaki drogowe na naszej ścieżce życia. Świeckie osoby konsekrowane można wobec tego porównać do znaków poziomych. Te znaki są wtopione w samą drogę, przez to może mniej widoczne, ale równie ważne i potrzebne np wskazują krawędź jezdni.

Czasem używa się innego porównania. Jeżeli Kościół to mistyczne ciało Chrystusa, które ma liczne członki, to świeckie osoby konsekrowane są jakby naskórkiem, przez który wiele osób poza wspólnotą wierzących może dotknąć spraw wiary, poczuć ciepło miłości Boga Ojca i być przez Niego przygarniętymi.

Dla kogo?

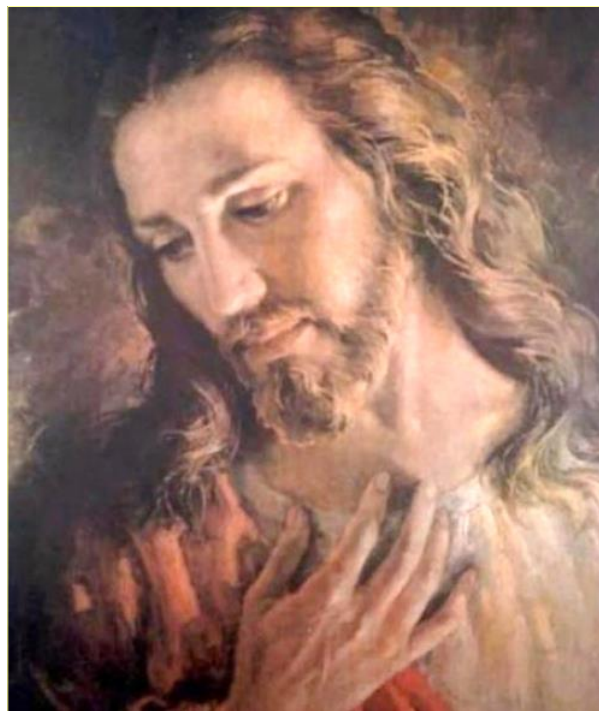
Swoje powołanie odczytują dziewczęta i młode kobiety. Ale także te dojrzałe. Czasem Jezus puka do serca kobiet owdowiałych lub samotnych. To zawsze Jego wybór. Jego cichy głos, dyskretne zaproszenie, które słyszy kobiece serce: *Jeśli chcesz, pójdź za Mną*. Poznać można je czasem po upodobaniu, jakie serce znajduje w perspektywie oddania się Jezusowi.

Stawanie się matką wielu dusz

Ślubowanie czystości ma taki właśnie nadprzyrodzony sens - duchowe macierzyństwo. Macierzyństwo fizyczne jest przepięknym darem Bożym i pierwszym błogosławieństwem, jakie człowiek usłyszał w raju "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się". Błogosławieństwem tak potężnym, że nie zniweczył go nawet grzech pierworodny. Jednak matka biologiczna rodzi dziecko do życia doczesnego, a osoba konsekrowana rodzi do życia wiecznego. To dlatego macierzyństwo duchowe stoi wyżej od przyrodzonego.

Dziewica konsekrowana a świecka osoba konsekrowana - czym się różni?

Przez akt konsekracji, czyli poświęcenia się na wyłączność Bogu, obie te kobiety stają się oblubienicami Jezusa. W ten sposób ich sytuacja jest identyczna. Różni je jedynie sposób przynależności. Dziewice konsekrowane żyją w świecie podlegając bezpośrednio biskupowi, na ręce którego złożyły śluby. Świeckie osoby konsekrowane zrzeszone są w danym Instytucie, co oznacza, że mają nad sobą władzę Instytutu (wybieranego spośród członkiń w drodze głosowania), swoje konstytucje, formację; posiadają domy rekolekcyjne, prowadzą wiele form aktywności właściwych dla wspólnoty np. organizują rekolekcje, prowadzą działalność wydawniczą, partycypują w dobrach duchowych rodziny zakonnej, do której są agregowane itp.



Co zatem różni Instytut od zakonu?

Wspólnoty zakonne to życie wspólne, pod jednym dachem. Także wspólny strój zakonny (choć są też siostry bezhabitowe), czyli życie razem. Osoby świeckie konsekrowane pozostają w świecie, w swoich dotychczasowych miejscach zamieszkania. Nie zmieniają zawodu, nie przeprowadzają się. Pozostają tam, gdzie dotychczas. Żyją życiem typowym dla osoby świeckiej: pracują na etat, uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych, włączają się w wolontariat, biorą udział w różnych wspólnotach przy swoich parafiach itp. Są jak jedne z nas. Jednocześnie emanują duchem ośmiu błogosławieństw. Życiem dają przykład żywej wiary i zaufania do Opatrzności Bożej. Wspierają wiele inicjatyw, dając swój czas i zaangażowanie. Matkują, gdzie widzą brak troski, niosąc pociechę i serdeczną obecność. Pozwalają, by Jezus, którego kochają i któremu służą, poprzez ich oddanie docierał do jak największej liczby dusz. Zwłaszcza tych wszystkich, którzy się źle mają.

Marzena Jagielska

Zdjęcie: <http://archidiecezja.lodz.pl/2016/01> **oto jestem panie poślij mnie**

Szykujemy się do odpustu św. Jacka



Tak, to nie pomyłka. Choć uroczystość wypada w sierpniu, a mamy dopiero luty, już czas, by przygotować prezent dla naszego świętego patrona. Jaki?

Zawsze fascynowały mnie misyjne podróże św. Jacka. Wyobraźnia stawiała mi przed oczy nieprzebyte w ówczesnym czasie puszcze środkowej i południowej Polski. Hordy wilków. Zarazy pustoszące całe okolice. Napady rabunkowe. Brak dróg i miejsc noclegowych, wymuszający koczowanie pod gołym niebem. Prymitywne środki komunikacji, bo w siodle lub na wozie. A św. Jacek w swej pokorze wędrował też pieszo. Dalej: zagrożenie od dzikich zwierząt, takich jak niedźwiedzie, tury, jadowite węże. Skwar lata i mroźne, śnieżne zimy. Oto realia tych wędrówek. Co przynaglało św. Jacka, by iść na krańce ówczesnej Polski i nie tylko? Skąd ten zapal? Oto kilka z jego wypraw z Krakowa: do

Gdańska (1225-1226), do Paryża (1228), do Kijowa (1228-1233), do Prus (1236-1238). To musi budzić najwyższy szacunek!

Można byłoby pokusić się o wykreślenie na mapie Europy trasy tych wypraw, ale zapewniam, że byłyby to setki, jeśli nie tysiące kilometrów, co oznaczało długie miesiące w drodze. Jaki to wielki wysiłek! Ile trudów i niebezpieczeństw! Podziwiamy świętą gorliwość Bożego męża o głoszenie Ewangelii i wzmacnianie ducha chrześcijańskiego. Niech w naszych sercach pojawi się przynaglenie, by mieć coś z tego entuzjazmu i zaangażowania.

Tym artykułem chciałabym otworzyć cykl spotkań ze św. Jackiem. Niech ten wspaniały święty będzie dla nas inspiracją. Niech nam podpowiada, jak dziś możemy budzić w sobie pragnienie pracy na rzecz misji. Niech rozszerzy nasze serca na potrzeby innych. Niech da nam wrażliwość i serdeczną troskę o drugiego człowieka, naszego brata.

Będę podpowiadać, jak można służyć pomocą bez angażowania finansów. Tak, to jest możliwe. Wielokrotnie mamy okazję składać ofiary do puszek. I dobrze. Ale możemy też pomagać rzeczowo, dzieląc się tym, co już nie jest potrzebne. To nadal bardzo konkretna pomoc.

Dziś przedstawiam pomysł akcji, przebiegającej pod hasłem *Opatrunek na ratunek*, której autorem jest fundacja REDEMPTORIS MISSIO z Poznania.⁴

⁴Jej nazwa została zaczerpnięta z encykliki św. Jana Pawła II o tym samym tytule. Encyklika mówiła o stałej aktualności posłania misyjnego. Fundacja od 26 lat służy jako zaplecze misyjne bardzo wielu

O co chodzi ze zbiórką opatrunków? W przychodniach prowadzonych na misjach w krajach trzeciego świata stale brakuje takich produktów jak: **bandaże, plastry, gazy i gaziki jałowe, rękawiczki jednorazowe, wenflony, igły i strzykawki**. Fundacja zbiera je z całej Polski i pakuje dla misjonarzy, pokrywając koszty wysyłki lub przekazując przez wolontariuszy wyjeżdżających do pracy na misjach. Jak możemy włączyć się w to dzieło? Zapraszam do przejrzania apteczek. Opatrunki, których nie potrzebujemy, a które są oryginalnie zapakowane, można wysłać zwykłym listem na adres **REDEMPTORIS MISSIO, ul. Junikowska 48, 60-163 Poznań**. I to będzie nasz konkretny wkład na rzecz pomocy najuboższym. Śpieszmy się kochać ludzi! Nie odkładajmy sprawy na potem! Przeglądnijmy nasze apteczki jeszcze dziś. Niech środki opatrunkowe dotrą do potrzebujących. Pamiętajmy: nie wysyłamy leków, a jedynie środki opatrunkowe.

Mamy początek roku kalendarzowego. Do uroczystości odpustowej św. Jacka zostało... zaledwie 6 numerów naszej gazetki parafialnej. Niech dzieło misyjne naszych parafian będzie pięknym prezentem dla Świętego! Miłość jest pomysłem, zatem nie ustawajmy w czynieniu dobra.

Marzena Jagielska

Niedziela, 3 lutego

Począł więc mówić do nich: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli». A wszyscy przyświadczaali Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego. I mówili: «Czy nie jest to syn Józefa?» Wtedy rzekł do nich: «Z pewnością powiecie Mi to przysłowie: Lekarzu, ulecz samego siebie; dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum». I dodał: «Zaprawdę, powiadam wam: żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Naprawdę, mówię wam: Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliaz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman». Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejscy, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się. (Łk 4, 21 – 30)

Wydarzenia, o których mówi tekst dzisiejszej Ewangelii, rozgrywają się w Nazarecie, gdzie Jezus Chrystus przeżył większą część swojego życia. Przeczytajmy fragment Księgi proroka Izajasza w synagodze w dniu szabatu, Chrystus

zgrupowaniom zakonny. Najwięcej pomocy świadczy w Afryce, która pozostaje nadal najuboższym kontynentem naszego globu. Obecnie realizowanych jest wiele projektów, o czym można przeczytać na oficjalnej stronie internetowej fundacji www.medicus.ump.edu.pl. Oto niektóre z nich: *Puszka dla maluszka, Adoptuj szkołę czy Położna w Afryce.*

siada, by rozważać tekst. Właśnie tym słowom rozważania *dziwili się*, jak pisze św. Łukasz Ewangelista, ludzie obecni w synagodze. Ale w pewnym momencie słuchacze wpadli we wściekłość. Stało się to po słowach *żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie* i dalszych, w których Pan Jezus pochlebnie wyraził się o poganach.

A. P. Łopuchin wyjaśnia: „Powiedziawszy, że odrzucenie proroków przez ich rodaków jest faktem powszechnie znanym, Chrystus teraz wyjaśnia swoim rodakom, dlaczego obce miasto – Kafarnaum – zostało w pewnym sensie przez Niego wybrane, powołując się na to, że w czasach starotestamentalnych prorocy również dokonywali cudów nie dla swoich współplemieńców, lecz dla obcych, nawet dla pogan”.

Pan przywołuje dwa przykłady. Po pierwsze nawiedzenie przez proroka Eliasza wdowy w Sarepcie Sydońskiej. Kobieta ta zawierzyła słowom proroka i oddała mu ostatnią garść mąki i odrobinę oliwy i dlatego *dzban mąki nie wyczerpał się i barylka oliwy nie opróżniła się według obietnicy (1Krl 17, 16)*. Również wskutek modlitw Eliasza Pan wskrzesił syna wdowy, okazując swoje miłosierdzie.

Po drugie uzdrowienie chorego na trąd Syryjczyka Naamana przez proroka Elizeusza. Pewna służąca, branka izraelska, mieszkająca w domu Naamana, który chorował na trąd i szukał sposobu uzdrowienia, powiedziała pewnego razu jego żonie: *O, gdyby pan mój udał się do proroka, który jest w Samarii! Ten by go wtedy uwolnił od trądu (2Krl 5, 3)*. Słowa te przekazano Naamanowi, a ten udał się do proroka. Wielmoża przybył konno, a jego powóz zatrzymał się przed domem proroka Elizeusza. *Elizeusz zaś kazał mu przez posłańca powiedzieć: „Idź, obmyj się siedem razy w Jordanie, a ciało twoje będzie takie jak poprzednio i staniesz się czysty” (2Krl 5, 10)*. Takie potraktowanie przez proroka i taka beznadziejna rada wydały się wodzowi syryjskiemu obraźliwe, więc rozgniewał się i powiedział: „Czyż (...)rzeki Damaszku nie są lepsze od wszystkich wód Izraela? Czyż nie mogłem się w nich wykapać i być oczyszczonym? Lecz śludzy jego przybliżyli się i przemówili do niego tymi słowami: «Gdyby prorok kazał ci spełnić coś trudnego, czy byś nie wykonał? O ileż więc bardziej, jeśli ci powiedział: Obmyj się, a będziesz czysty?» (2Krl 5, 12 – 13). Za radą roztropnych sług Naaman udał się nad Jordan, zanurzył się w nim siedem razy i ciało jego stało się zupełnie czyste.

Te historie biblijne były Żydom znane, a mimo to byli tak bardzo przeświadczeni o swym wyjątkowym wybraniu, że *wszyscy w synagodze unieśli się gniewem*, ponieważ Zbawiciel uniżył pysznych Izraelitów, a wywyższył pogan.

(...)Pan pokazuje nam dzisiaj, że pycha jest wrogiem prawdy. Człowiek, w którego świadomości zakiełkowało ziarno pychy, nie potrafi uważnie wysłuchać przemyśleń i poglądów bliźniego, gdyż każde jego słowo będzie traktował z lekceważeniem. Jesteśmy wezwani do pokory, a nie do wynoszenia się nad innych,

abyśmy zawsze mogli usłyszeć prorocze słowa Boże i dzięki posłuszeństwu otrzymać wielkie dary łaski.

Dopomóż nam w tym, Boże!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 10 lutego



Pewnego razu - gdy tłum cisnął się do Niego aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret - zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do

Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy.

Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: «Wy płyn na głębię i zarzućcie sieci na połów!». A Szymon odpowiedział: «Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci». Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; i napelnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny». I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprowadził połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: «Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił». I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim (Łk 5, 1 – 11)

Słynne jezioro w Galilei znane jest pod trzema nazwami: Morze Galilejskie, Jezioro Tyberiadzkie, jezioro Genezaret. Wcześniej Pan przemawiał w synagodze, a teraz głosi nad brzegiem jeziora. Wprawdzie znowu przyjdzie czas, że będzie przemawiał w synagodze, ale zbliża się czas, gdy drzwi miejsca zgromadzeń Izraelitów będą dla Niego zamknięte i świątynią stanie się dla

Chrystusa brzeg jeziora lub droga, a katedrą⁵ - łódź. Będzie On tam, gdzie ludzie będą Go słuchać.

Jednym z wyrazistych wizerunków dzisiejszej perykopy ewangelicznej jest postać św. Piotra Apostoła, a ściślej, na razie jeszcze Szymona. Właśnie do niego zwraca się Chrystus, każąc mu wypłynąć na głębię. Szymon odpowiada na to: „*Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci*”. *Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać.*

Bp. Teofan Pustelnik⁶ zauważa: „Jest to alegoria wszelkiej pracy wykonywanej bez Bożej pomocy i z pomocą Bożą. Dopóki człowiek trzyma się sam i wszystko chce osiągnąć o własnych siłach – wszystko mu leci z rąk. Kiedy zbliża się do niego Pan – dobro wypływa z dobra.”

II rzeczywiście, kiedy Pan zaproponował rybakom, by zarzucili sieci, to chociaż Szymon był zmęczony, postanowił jeszcze raz spróbować szczęścia. Niestety wielu ludzi polega na tym, że opuszczają ręce wtedy, kiedy trzeba się zdobyć jeszcze tylko na jeden wysiłek – zwrócić się o pomoc do Boga.

Kiedy Szymon Piotr znowu stał się świadkiem cudu Chrystusa, zwrócił się do Niego w następujących słowach: *Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny*. *I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprowadził połów ryb, jakiego dokonali.* Mikołaj Serbski⁷ w następujący sposób rozważa słowa św. Piotra Apostoła: „W poczuciu swojej grzeszności i niegodności prosi on Pana, by od niego odszedł. To poczucie własnej grzeszności w obecności Boga jest drogocennym klejnotem duszy. Pan ceni go bardziej niż wszystkie uroczyste hymny uwielbienia i dziękczynienia. Bowiem jeśli człowiek wyśpiewuje Bogu niezliczone hymny uwielbienia i dziękczynienia, a nie odczuwa własnej grzeszności, nie ma z tego żadnego pożytku. Poczucie grzeszności prowadzi do skruchy, skrucha do Chrystusa, a Chrystus do zmartwychwstania. Poczucie własnej grzeszności to początek drogi zbawienia”. To oczywiste, że cud dokonany przez Zbawiciela w sposób szczególny dotknął Szymona Piotra. Zrozumiał on, że Pan chce mu poruczyć jakieś szczególne zadanie – i strach przed nieznanym napełnił jego duszę. Ale w odpowiedzi Pan uspokoił apostoła słowami: „*Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił.*”

⁵Katedra – kazalnica, mównica, podwyższenie

⁶Teofan Pustelnik (1815 – 1894) – święty mnich i biskup Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Twierdził, iż duchowe doskonalenie się jest możliwe dla każdego człowieka, czy wręcz jest obowiązkiem chrześcijanina. Doskonałość natomiast uważał za pojęcie niedefiniowalne, co w praktyce oznaczało konieczność ciągłej pracy nad sobą

⁷Święty Mikołaj (Velimirović), serbski biskup prawosławny, święty Serbskiego Kościoła Prawosławnego, urodził się w 1880 roku. Wszechstronnie wykształcony, był studentem uniwersytetów europejskich i amerykańskich, które ukończył z pięciokrotnym tytułem doktorskim; autor dzieł prozy poetyckiej, esejów, modlitw oraz przekładów tekstów teologicznych. Został wyświęcony na biskupa w wieku 39 lat. Zm. 18 marca 1956 w South Canaan.

Aleksander Pawłowicz Łopuchin ⁸ pisze: „To była symboliczna scena, unaoczniająca Szymonowi sukces, który osiągnie, gdy głosząc Słowo będzie nawracał całe masy ludzi do Chrystusa. Ewangelista najwyraźniej miał na uwadze to wielkie wydarzenie, które dokonało się, w dużej mierze dzięki przemianie Piotra Apostoła, w Dniu Pięćdziesiątnicy, a mianowicie nawrócenie trzech tysięcy ludzi.

W dzisiejszym czytaniu z Ewangelii widzimy przejaw żywej wiary – gotowości, by uczynić to, co na pierwszy rzut oka wydaje się niemożliwe. Jeśli pragniemy cudu obcowania z Bogiem w naszym życiu, to powinniśmy uwierzyć Jezusowi Chrystusowi na słowo – wypełniać Jego mądre polecenia i z uwagą przyjmować Jego nauczanie, pozostawione dla nas w Ewangelii świętej.

Dopomóż nam w tym, Boże!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 17 lutego

Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu; A On podniósł oczy na swoich uczniów i mówił: «Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże. Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie. Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą, i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne: ciescie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili prorokom.

Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą. Biada wam, którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem smucić się i płakać będziecie. Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom. (Łk 6, 17, 20 – 26)

Czytając dzisiejszą perykopę ewangeliczną, stajemy się świadkami pierwszego kazania, które Chrystus wygłosił po wybraniu dwunastu najbliższych uczniów – apostołów.

Jak widzimy, do Chrystusa podąża mnóstwo ludzi, którzy pragną uzdrowienia z ciężących im chorób i niemocy. I Pan nakładał na cierpiących ręce, aby ich uzdrowić. Ludzie sami cisnęli się do Zbawiciela, żeby dotknąć Jego szaty, gdyż *moc wychodziła z Niego i uzdrawiała wszystkich*. I właśnie w chwili duchowego uniesienia, kiedy cuda umocniły w wierze tak wielu ludzi, Jezus Chrystus zwraca się do nich ze swoim kazaniem o błogosławieństwach.

⁸A. P. Łopuchin – (1852 – 1904) rosyjski prawosławny pisarz, tłumacz, biblista.

Św. Łukasz Ewangelista, podobnie zresztą jak św. Mateusz Ewangelista, używa greckiego słowa *makarios*, które można przetłumaczyć jako *szczęśliwy albo obfitujący, zamożny, błogosławiony*. W starożytnym, pogańskim świecie mianem błogosławionych określano zazwyczaj bogów, a także ludzi podobnych bogom. (...) To greckie słowo i jego znaczenie dobrze charakteryzują samą istotę chrześcijaństwa, które cechuje Boża radość. Pochylmy się nad błogosławieństwami, które przekazuje nam św. Łukasz Ewangelista. *Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże*. W języku greckim istnieją dwa słowa na określenie ubogich: PENES (człowiek, który pracuje, ale nie ma niczego zbędnego; człowiek nie bogaty, ale i nie potrzebujący) i PHTOCHOS (oznacza całkowitą, skrajną nędzę człowieka). Właśnie ten drugi wariant wykorzystuje św. Łukasz Ewangelista.

Św. Chromacjusz Akwilejski⁹ pisze: „Wiemy, że jest wielu ludzi biednych pod względem majątkowym, którzy nie porzucili swoich grzechów i którym obca jest wiara w Boga – ich z całą pewnością nie da się określić mianem szczęśliwych. Błogosławieni są ci, którzy mają za nic ziemskie bogactwa i porzuciwszy dobra doczesne, zapragnęli być biednymi dla świata, by być bogatymi przed Bogiem”.

Innymi słowy nędza duchowa to skrajny głód Boga, uświadomienie sobie absolutnej bezradności bez Niego. *Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie*. Te słowa Zbawiciela, zdaniem A. P. Łopuchina, dotyczą wszystkich ludzi, którzy mają „poczucie wewnętrznego niezaspokojenia i mogą pragnąć innego życia i płakać z powodu porażek, które ich spotkały w drodze do osiągnięcia większej doskonałości”. Dlatego Pan obietnicą przyszłego nasycenia i radości podtrzymuje w sposób szczególny każdego głodnego prawdy Bożej wśród grzechu kłamstwa i pograżenia w marności, a także każdego żałującego za grzechy.

(...) Słyszemy słowa o niezwykłym dniu, gdy radość i wesele będą udziałem tych, którzy odrzucają ten świat, a ich imiona będą zelżone z powodu Syna Człowieczego. Do wyjątkowych cech Jezusa należy zaliczyć Jego absolutną uczciwość. Nigdy nie pozostawiał ludzi w niepewności co do tego, co czeka tych, którzy zdecydują się Go naśladować.

Św. Teofilakt z Ochrydy¹⁰ w ten sposób wyjaśnia nam, o jakich obelgach z powodu imienia Pana mówi Jezus: „Nie każdy, o kim mówi się źle, jest błogosławiony, a jedynie ten, kogo oczerniają, mówiąc o nim kłamliwie złe rzeczy ze względu na Chrystusa. W przeciwnym razie to nieszczęsny człowiek, gdyż wie-dzie innych na pokuszenie”. Święty przypomina nam w ten sposób, że powinniśmy na tym świecie dawać przykład dobra, a nie zła. Nasza niezachwiana wiara chrześcijańska nie zawsze sprowadza na nas śmierć, jednak człowieka, któremu

⁹Św. Chromacjusz z Akwilei ur ok 345 r. - wczesnochrześcijański pisarz i biskup Akwilei

¹⁰Teofilakt z Ochrydy – święty prawosławny, autor komentarzy do wielu ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Żył w XII w.

zależy, by zasłużyć na miano chrześcijanina czekają obelgi, a tego, kto okazuje chrześcijańską miłość – drwiny.

Jezus również dzisiaj potrzebuje świadków: nie tylko ludzi gotowych dla Niego umrzeć, ale przede wszystkim ludzi gotowych dla Niego żyć.

I w tym dopomóż nam, Panie!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 24 lutego

Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. Jeśli cię kto uderzy w [jeden] policzek, nadstaw mu i drugi! Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty! Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje. Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie! Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią. Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakaż za to dla was wdzięczność? I grzesznicy grzesznikom pożyczają, żeby tyleż samo otrzymać. Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka, i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny.

Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarę, jaką wy mierzycie». (Łk 6, 27 - 38)

Ile powieści, ile poezji, ile piosenek napisano już o miłości bez wzajemności i o związanych z tym tragediach, a w dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus wzywa właśnie do miłości bez wzajemności. „Czyżby Pan Jezus świadomie wpędzał swoich wyznawców w największe tarapaty?” Tak mógłby pytać ten, kto nie rozróżnia znaczeń słowa „miłość”. Jeżeli przez miłość rozumiemy piękne, pozytywne uczucie skierowane do drugiej osoby, to brak podobnego uczucia ze strony tejże osoby może być olbrzymią tragedią. Jeżeli jednak przez miłość rozumiemy decyzję, chęć bezinteresownego czynienia dobrze drugiej osobie, to taka decyzja, jeżeli jest faktycznie bezinteresowna, nie zmienia się w zależności od reakcji tej drugiej osoby. Ale tak w praktyce: Gdy dajemy komuś nasz cenny czas czy pieniądze, czy w inny jeszcze sposób pomagamy, to oczekujemy jako reakcji przynajmniej prostego słowa „dziękuję”. A gdy tego słowa nie usłyszymy, zastanawiamy się, czy warto dalej pomagać tej osobie. A Pan Jezus mówi do nas dzisiaj wprost przeciwnie: „Jeżeli wam nie podziękują, to tym lepiej dla was, tym więcej otrzymacie od Mojego Ojca w Niebie”.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Tak było...

Poniedziałek, 31 grudnia 2018 roku - Podczas Mszy świętej wieczornej podziękowaliśmy Panu Bogu za wszystkie łaski, których doświadczyliśmy w ciągu minionych miesięcy. Prosiliśmy również o Bożą opiekę w nowym 2019 roku. Adorowaliśmy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Zgodnie z naszą, polską tradycją śpiewaliśmy wiele kolęd, które w świątecznej scenerii naszej świątyni brzmiały wyjątkowo wzruszająco i uroczyście. To był wspaniały, niezapomniany wieczór.

Wtorek, 1 stycznia 2019 roku – uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki.

W ostatnich tygodniach w salach parafialnych na plebanii, które były niegdyś zajmowane przez świetlicę, ułożone zostały panele podłogowe. Remont trwa.

Niedziela, 6 stycznia – uroczystość Objawienia Pańskiego

Dzień ten był jednocześnie Dniem Modlitwy i Pomocy Misjom. Zamiast homilii został odczytany list ks. bp. Jerzego Mazura. Oto najistotniejsze fragmenty:

Są obecni w dalekiej Afryce, Ameryce Południowej i Środkowej, Azji, a nawet Oceanii i na zimnej Alasce. Misjonarze nie tylko głoszą Ewangelię i formują wspólnoty wiary, ale także pełnią dzieła miłości miłosiernej. Udręczonym ubóstwem i chorobami społecznościom lokalnym niosą nadzieję i pociechę swą bezinteresowną pomocą. Pomagają ubogim, bezdomnym, wykluczonym ze względu na pochodzenie i brak wykształcenia. Często stają wobec konfliktów lokalnych, które przeradzają się w rzezie i rozboje, a nawet otwartą wojnę. Udzielają schronienia i pomocy cierpiącym. Troszczą się o dzieci, ofiary wojen i nienawiści.

Wszystkich wzywają do przebaczenia i pojednania. Nieraz ryzykują własnym życiem, trwając w solidarności z prześladowanymi i bezbronnymi.

Otoczmy ich naszą modlitwą, by stali się skutecznym narzędziem Bożego pokoju, który zwiastowali aniołowie przy Narodzeniu Pańskim. Wypraszajmy światło i moce Ducha Świętego ich przepowiadaniu Chrystusa, by jak Gwiazda Betlejem-ska prowadzili do Niego tych, którym posługują.



Staraliśmy się wesprzeć naszych misjonarzy finansowo. Na ten cel została przeznaczona złożona tego dnia ofiara.

W święto Trzech Króli można było zaopatrzyć się w kościele w poświęconą kredę i kadzidło. Litery K+B+M zapisane poświęconą kredą nad drzwiami naszych domów i mieszkań oznaczają ich poświęcenie – oddanie pod Bożą opiekę oraz przyjęcie błogosławieństwa przez mieszkańców. To świadectwo naszej wiary.

Niedziela, 13 stycznia – Niedziela Chrztu Pańskiego. Tego dnia odnowiliśmy przyrzeczenia

chrzcielne. Przybyli do kościoła rodzice wraz z dziećmi ochrzczone w 2018 roku. Było ich dziewiętnaścioro. Ksiądz Proboszcz nałożył dzieciom Cudowny Medalik.

Również 13 stycznia gościliśmy kleryków naszego seminarium duchownego: Adriana Gałuszkę i Michała Zalotą. Pomagali, udzielając Komunii św. wiernym. Po Mszy zachęcali wiernych do zaopatrzenia się w prasę katolicką. Rozdawali chętnym czasopismo „Vox Nostra”.

Niedziela, 20 stycznia – w naszym kościele gościł o. Jerzy Steliga OFM Cap (kapucyn), prezes Fundacji „Kapucyni i Misje”, dyrektor Sekretariatu Misyjnego Prowincji Krakowskiej Braci Mniejszych Kapucynów. Po Mszy św. kwestował na cele misyjne. Oto, co powiedział o swojej posłudze i potrzebnej misjonarzom pomocy.

Pracowałem w Afryce 15 lat. Obecnie w Sekretariacie Misyjnym Zakonu Kapucynów Prowincji Krakowskiej zajmuję się animacją misyjną - wsparciem

misjonarzy, których mamy dwunastu w Republice Południowej Afryki i w Czadzie.



POTRZEBA JEDNOŚCI...

Podczas mojej pracy misyjnej wielokrotnie wyjeżdżałem na wioski, żeby sprawować Mszę św. Niektóre wsie są bardzo odległe i dlatego trzeba wyjeżdżać na dwa – trzy dni. Nie ma energii elektrycznej. Około 18.00 zachodzi słońce. Wtedy siedzi się przy ognisku i zazwyczaj we wspólnocie starszych snuje się różne opowieści, wspomina. Usłyszałam raz taką opowieść:

Pewien starszy człowiek czuł, że odchodzi z tego świata. Zwołał więc całą swoją rodzinę. Chciał swym bliskim przedstawić swój testament – wskazówkę na ich dalsze życie. Przygotował wiązkę chrustu, postawił na środku i każdemu synowi kazał ją złamać.

Żadnemu z nich nie udało się tego dokonać. Później kazał im rozwiązać chrust i łamać po jednym patyku. Tym razem każdemu się to udało. Tedy ojciec powiedział: „Pamiętajcie, jeżeli będziecie trzymać się razem, to nikt was nie złamie; żadne zło, żaden przeciwnik was nie zniszczy. Ale jeżeli będziecie działać w pojedynkę i każdy pójdzie w swoją stronę, bardzo łatwo zostaniecie pokonani i złamani. Szatan się do was dobierze i drugi człowiek może wam zrobić krzywdę. Bądźcie więc w jedności”.

... I MIŁOŚCI

W ostatnich dniach dużo się mówi o „języku nienawiści”, o krzywdach wyrządzonych słowem. W tym tygodniu modlimy się o jedność chrześcijan. Jezus Chrystus w swej modlitwie arcykapłańskiej mówił: „Ojcze, proszę, (...) aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał (J 17, 21). Modlił się za całą ludzkość, abyśmy stanowili jedno. A tyle jest podziałów, tyle nieporozumień, tyle krzywd, tyle cierpienia... Myślę, że możemy się przyczynić do jedności chrześcijan przede wszystkim swoim nawróceniem. Jeżeli nie będziemy miłować swoich domowników; jeżeli nie będziemy im przebaczać i prosić o przebaczenie, to trudno nam będzie wyjść do osób nieznanych, z innego Kościoła – prawosławnego czy protestanckiego - żeby wraz z nimi tworzyć harmonię i zgodę. Najpierw

trzeba zadbać o własny dom i własny ogródek. Ważne jest, abyśmy zadali sobie trud, by zadbać o własną rodzinę. (...)Dziś szatan atakuje właśnie rodzinę, w której najważniejsza jest miłość i jedność. Zachęcam was, abyście nie tylko się modlili, ale też dokonali uczynków miłości względem swoich najbliższych.

NIESIENIE EWANGELII W DUCHU JEDNOŚCI TAM, GDZIE PANUJE ŻĄDZA ODWETU

Łatwo jest mówić o przebaczeniu i miłości, gdy panuje harmonia i pokój; trudno, gdy toczy się wojna, ludzie doświadczają krzywd, giną ich bliscy. Takie doświadczenia są właśnie udziałem mieszkańców Republiki Środkowoafrykańskiej. W marcu 2013 r. wybuchła tam wojna domowa i trwa do tej pory. Dwa miesiące temu rebeliancka grupa muzułmańska zaatakowała obóz uchodźców, który znajdował się na terenie biskupstwa w Alindao. Zginęły 43 osoby, w tym dwóch kapłanów.

W tej rzeczywistości nie panuje duch Ewangelii, w którym mówi się o przebaczeniu wrogowi, lecz duch odwetu. Rodzina ma obowiązek zemścić się na zabójcach krewnego. W tej rzeczywistości bardzo trudno jest mówić: „Droga pomsty prowadzi donikąd. Zwiększa skalę zła, krzywdy i cierpienia. Dlatego wychodzimy z Ewangelią Jezusa Chrystusa również na tej płaszczyźnie międzyreligijnej udało się w ostatnich latach stworzyć w wielu diecezjach i miejscowościach platformy międzyreligijne, gdzie pastorzy, misjonarze, kapłani, siostry zakonne nie tylko spotykają się na modlitwie, ale przede wszystkim zajmują się animacją i formacją społeczeństwa. Prowadzą też mediacje z rebeliantami.

Brat Piotr, który pracuje na styku RŚA, Czadu i Kamerunu opowiadał mi o takim doświadczeniu. Otóż przedstawiciele Kościołów poszli w imieniu całej społeczności do bandy rebeliantów. Spotkali się z ich przywódcą. Bardzo się bali, bo nie wiedzieli, czy wrócą żywi z tego spotkania. Ale przekonali się, że są w jedności siłą. Przywódca rebeliantów rozmawiał z nimi i uzyskali zapewnienie, że społeczności nie stanie się krzywda. To był cud; znak, że można coś zrobić razem, podczas gdy jeszcze kilka lat temu było to absolutnie niemożliwe.

JAK MOŻEMY POMÓC?

Podczas spotkań w parafiach mówię o tej rzeczywistości misyjnej, o biedzie i trudnościach, aby wam uświadomić, że wsparcie Kościoła powszechnego jest bardzo ważne. Tym, którzy są na pierwszej linii frontu ewangelizacyjnego jest ono niezbędne. Możemy ich wesprzeć i konkretnymi datkami i naszą modlitwą. Nasi bracia nie tylko głoszą Ewangelię, ale także dokonują dla tego biednego społeczeństwa wielu dzieł charytatywnych, socjalnych. Budują szkoły, przedszkola i ośrodki zdrowia. Dzięki nim wiercone są studnie głębinowe – źródło czystej wody. Pochylają się nad najuboższymi, którym naprawdę po prostu trudno jest przeżyć, gdyż nie mają środków, by się leczyć. Opieka edukacyjna dla najuboższych, osieroconych dzieci polega również nie tylko na budowaniu placówek oświatowych, ale i na zapewnieniu utrzymania i choćby jednego posiłku dziennie.

WYŚLIJ PĄCZKA DO AFRYKI

Pośród wielu akcji, które organizujemy tutaj, w Polsce, najbardziej znaną jest „Wyślij pączka do Afryki”. Jest ona przeprowadzana od kilku lat. W ponad 200 szkołach i przedszkolach w Polsce dzieci z rodzicami i nauczycielami organizują w tłusty czwartek kiermasze, podczas których sprzedają pączki i ciastka przyniesione z domów. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży wysyłają na pomoc dzieciom w Afryce. Także tysiące osób dorosłych wpłaca pieniądze na konto – **(Numer konta: 26 1240 4533 1111 0010 5274 9794)** wysyła wirtualnego pączka, żeby dzieci w Afryce mogły otrzymać codzienny posiłek w szkole. A taki ciepły, skromny posiłek kosztuje 1 zł.

Zachęcam wszystkich do przyłączenia się do tej akcji. Łatwo ją znaleźć na stronie internetowej **www.paczek.kapucyni.pl**.

OFIARUJ DAR MODLITWY, TRUDU I CIERPIENIA

Oprócz pomocy materialnej bardzo ważne jest wsparcie duchowe. Modlitwa to bardzo ważny element naszej jedności i miłości. W ubiegłym roku byłem odwiedzić misjonarzy w głębokim buszu, gdzie 80 km do najbliższego miasta jedzie się cztery godziny, zachorowałem na malarię. Dostałem ataku malarii, a po kilku dniach zapalenia wyrostka robaczkowego. Wcześniej, kiedy sam byłem na misjach, prosiłem Boga o zdrowie i nic takiego mi się nie przytrafiło. Gdy mnie to spotkało po kilkunastu latach i byłem już jedną nogą na tamtym świecie, przeżyłem również doświadczenie głębokiego wsparcia modlitewnego Kościoła powszechnego i Kościoła w Polsce, ludzi, którzy wiedzieli o mojej chorobie w kraju i ludności afrykańskiej tam, na miejscu. Trudno wypowiedzieć to słowami, ale to wsparcie czuje się w duszy. Dlatego zachęcam was do modlitwy za misje i misjonarzy, a także do tego, byście jakiś trud czy cierpienie ofiarowali za nich. To bardzo wiele znaczy.

Niedziela, 27 stycznia. - Podsumowanie wizyty duszpasterskiej, czyli kolędy. Kwesta na rzecz klasztorów kontemplacyjnych.

Tak będzie, jak Bóg da...

Sobota, 2 lutego – Ofiarowanie Pańskie – Matki Bożej Gromnicznej

Tego dnia wspominamy przyniesienie przez Maryję Dzieciątka Jezus do Świątyni Jerozolimskiej. Święto to obchodzono w Jerozolimie już w V wieku. Odbywała się wtedy procesja ze świecami. Święto upowszechniło się zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Od X wieku towarzyszył mu obrzęd błogosławieństwa świec, tak zwanych gromnic. Ich płomień symbolizuje Jezusa – Światłość świata.

Światowy Dzień Życia Konsekwowanego

Został ustanowiony w 1997 roku przez św. Jana Pawła II. Jest to święto osób, które oddały swoje życie Bogu i żyją w zakonach, zgromadzeniach i instytutach świeckich (w Polsce istnieją 34 takie instytuty), również jako dziewice i wdowy

konsekrowane. Praktykują ubóstwo, czystość i posłuszeństwo; modlą się i pracują i w ten sposób zawierają całe swoje życie Bogu.

Niedziela, 3 lutego – niedziela adoracyjna.

Piątek, 8 lutego – pierwszy piątek miesiąca

Sobota, 9 lutego – pierwsza sobota miesiąca. Po adoracji Najświętszego Sakramentu i Mszy św. formacyjnej dla członków Żywego Różańca nastąpi zmiana Tajemnic Różańcowych.

Poniedziałek, 11 lutego – Najświętszej Maryi Panny z Lourdes

Czwartek, 14 lutego – świętych Cyryla i Metodego

Wspominamy też św. Walentego – patrona chorych na epilepsję, opętanych i zakochanych.

Piątek, 22 lutego – święto Katedry św. Piotra Apostoła

Czwartek, 28 lutego

Tłusty czwartek rozpoczyna zapusty – ostatni tydzień karnawału, który poprzedza Środę Popielcową i rozpoczęcie Wielkiego Postu. Pamiętajmy, by w tak radosnym dniu pomóc tym, którym daleko jest do radości. Wesprzyjmy też misjonarzy.

Szkoła Podstawowa nr 8 włączy się do akcji „Wyślij pączka do Afryki”. O szczegó-

łach poinformują nas uczniowie w marcowym numerze gazetki parafialnej.



NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Aby z wielkodusznością były otaczane opieką ofiary handlu ludźmi, przymusowej prostytucji i przemocy.
2. Dziękując Bogu za posługę kapłanów oraz osób konsekrowanych prosimy dla nich o pogłębienie daru świętości.
3. Za papieża Franciszka o zdrowie i potrzebne łaski.
4. Za Księdza Proboszcza, siostry zakonne pracujące w naszej parafii (w szkole i przedszkolu), za siostry franciszkanki, zmartwychwstanki, benedyktynki i karmelitanki o potrzebne łaski.
5. Za misjonarzy i osoby, do których zostali posłani.

- 6.** Za chorych w naszej parafii, w szczególności za Stanisława Krzysztofa, Józefinę, Grażynę i Kamilę Schirmaisen.
- 7.** Za wszystkich zakochanych.
- 8.** Za osoby żyjące w związkach niesakramentalnych, by Pan Bóg pomógł im uporządkować życie.
- 9.** Za Łucję i Henryka o zdrowie, pociechę i Boże błogosławieństwo.

GRUPA FLORYSTYCZNA

RYCERZE ŚW. JACKA



LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



U nas przeważają chyba megastranci...

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Franciszek Majcher

Barbara Zielińska

Karol Motyka

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Do Domu Ojca odeszli:



Alicja Maria Krupka

Andrzej Leski

Krystyna Ryling

Danuta Micińska

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msza św. wieczorna o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00

oraz w niedzielę:

o godz 9.00 – suma,

o godz 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www:swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru

